

WIEDEŃ W ROSYJSKIM OGNIU Z NIEMIECKĄ PODPAŁKĄ. ENERGETYCZNY KONTEKST AFERY TAŚMOWEJ W AUSTRII [ANALIZA]

Piękna Rosjanka, wicekanclerz Austrii, suto zakrapiana impreza na Ibizie i obietnice milionowych państwowych kontraktów w zamian za wsparcie medialne w wyborach – tak wygląda ekstrakt z afery taśmowej, która przemodelowała w weekend scenę polityczną nad Dunajem. Ten polityczny skandal ma też istotne tło energetyczne, oddziałujące na całą Europę.

W piątek 17 maja dwie niemieckie gazety – Suddeutsche Zeitung oraz Der Spiegel – ujawniły materiał wideo z 2017 roku, na którym przyszły austriacki wicekanclerz Heinz-Christian Strache (z prawicowej Wolnościowej Partii Austrii, FPÖ, będącej koalicjantem ugrupowania kanclerza Sebastiana Kurza, czyli ÖVP) oraz Johann Gudenus (członek władz federalnych FPÖ) toczą na Ibizie dyskusje na temat przejęcia gazety Kronen Zeitung przez rosyjską inwestorkę, co miało pomóc tym dwóm politykom w nadchodzących wyborach.

„Jeśli Kronen wspomagałby nas przed wyborami, to mielibyśmy 34, a nie 27% głosów” - powiedział Strache. Wicekanclerz stwierdził też, że po przejęciu gazety Rosjanka „miałaby w ręku broń, która pozwalałaby jej robić, co tylko chce w Austrii”. Jego zdaniem, Kronen to „monopol na władzę, który pozwala otworzyć inne ścieżki biznesowe”.

Nagrodą dla rosyjskiego inwestora miały być wielomilionowe państwowe kontrakty, którymi FPÖ sypnęłaby po wyborczym zwycięstwie. Opiewałyby one na licencje na prowadzenie kasyn czy budowę autostrad.

Inwestorem miała być Alyona Makarowa, podająca się za powiązaną z rosyjskim oligarchą Igorem Makarowem. Nie była ona dobrze znana austriackim politykom. Jednakże fakt ten nie przeszkodził im w dość otwartych rozmowach o nawiązaniu bliskich relacji biznesowo-politycznych.

Szczególne oburzenie wywołuje fakt, że pieniądze, za które Makarowa miała nabyć udziały w Kronen Zeitung, były niewiadomego (w domyśle: nielegalnego) pochodzenia.

Podsumowując: przyszły austriacki wicekanclerz toczył rozmowy z przedstawicielką rosyjskiej oligarchii na temat możliwości przejęcia – dla celów politycznych – jednej z poczytniejszych austriackich gazet przez rosyjski kapitał w zamian za państwowe kontrakty.

Opublikowany przez niemieckie media materiał zmiotł Strachego i Gudenus z austriackiej sceny politycznej. Afera zmusiła też kanclerza Kurza do ogłoszenia przedterminowych wyborów parlamentarnych, które prawdopodobnie znacznie osłabią FPÖ. Co ciekawe, w 2002 roku, za czasów rządów kanclerza Wolfganga Schüssela, również doszło do przedterminowych wyborów, gdy u władzy była koalicja ÖVP-FPÖ. Także wtedy przyczyną była osoba lidera tego drugiego ugrupowania.

Wolnościową Partią Austrii rządził wtedy Jörg Haider, oskarżany o populizm, antysemityzm i ksenofobię polityk, który – wchodząc do rządu - skłonił 14 członków Unii Europejskiej do zamrożenia stosunków z Wiedniem. Sama UE nałożyła wtedy na Austrię sankcje. Po przyspieszonych wyborach kierowana przez Jörga Haidera FPÖ przegrała z kretesem, tracąc 2/3 mandatów, z kolei ÖVP zyskała. Podobnie może być i teraz.

Czy właśnie tak potoczą się losy FPÖ? Jeśli chodzi o władzę w Austrii, to odpowiedź będzie znana dopiero za kilka miesięcy. Jednakże już za tydzień w Europie odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego – będzie to zatem pierwszy polityczny papierek lakmusowy, który raczej nie wskaże żadnej pomyślniej dla FPÖ diagnozy.

Jak zatem w tym kontekście należy czytać ten polityczny skandal?

Warto przede wszystkim sięgnąć do źródła, czyli w tym wypadku – kraju pochodzenia rewelacji. Materiał aferalny opublikowały dwa niemieckie dzienniki, utrzymując, że pochodzi on od chcących zachować anonimowość źródeł. Co ciekawe, jak podaje Deutsche Welle, treść nagrania znał od dawna niemiecki satyryk Jan Boehmermann. Komik w połowie kwietnia miał nawiązywać do afery publicznie, odbierając jedną z austriackich nagród telewizyjnych. Media w Austrii potępiły wtedy Boehmermanna, zarzucając mu, że poniża rząd w Wiedniu. Rząd ten wkrótce poniżył się sam, ale wiadomość ta daje do zrozumienia, że materiały dotyczące afery krążyły od jakiegoś czasu w obrębie niemieckich mediów.

Powyższe informacje świadczą też o tym, że data opublikowania materiałów nie jest przypadkowa - były przecież znane już co najmniej miesiąc wcześniej, a wyszły na jaw dopiero teraz, na tydzień przed wyborami do PE. Nasuwa się zatem wniosek, że afery miała być uderzeniem w FPÖ na ostatniej przedwyborczej prostej.

Te dwa spostrzeżenia można połączyć w jedną całość, stawiając pytanie: dlaczego niemieckie media miałyby puszczać tak ważki tekst w tak ważkim momencie? Odpowiedzią może być walka o szefostwo Komisji Europejskiej.

Jednym z najpoważniejszych kandydatów do tego urzędu jest popierany przez Angelę Merkel Niemiec Manfred Weber. Tymczasem, FPÖ należy do skrajnie prawicowej frakcji PE, Europy Narodów i Wolności, na poparcie której Weber – z wielu powodów – nie może liczyć. Co więcej, na początku maja premier Węgier Viktor Orban oznajmił na konferencji z (uwaga, uwaga) Heinzem-Christianem Strachem, że jego partia Fidesz... wycofuje poparcie dla Webera w jego zmaganiach o fotel przewodniczącego KE.

Tymczasem, kontrola nad Komisją byłaby dla Niemiec ogromnym zwycięstwem politycznym. Co więcej, taka władza jest też Berlinowi poniekąd potrzebna, m.in. ze względów energetycznych – to właśnie od KE zależeć będzie, jak rygorystycznie zostaną potraktowane rozmowy Berlin-Moskwa w sprawie obłożenia gazociągu Nord Stream 2 rygorami unijnego prawa.

Jednakże RFN zyskuje na aferze w Austrii również w inny sposób – zdejmuje z siebie metkę prorosyjskości i przytwarza ją Wiedniowi, co może mieć istotne korzyści wizerunkowe, zwłaszcza w przededniu wyborów do PE.

Przy analizowaniu sprawy pod tym kątem, warto sięgnąć pamięcią do 9 listopada 2018 roku, kiedy to poinformowano o zatrzymaniu 70-letniego pułkownika armii austriackiej, który miał szpiegować dla Rosjan od ponad 20 lat. Wiadomość tę przekazał mediom sam kanclerz Sebastian Kurz. „Rosyjskie szpiegostwo w Europie jest nieakceptowalne i będzie tępione” – powiedział na konferencji prasowej.

Zatrzymany wojskowy miał przekazywać rosyjskiemu wywiadowi informacje związane głównie z obronnością i konkretnymi, ważnymi dla Kremla postaciami. Od pięciu lat przebywał na emeryturze.

Za swoje usługi miał otrzymać łącznie 300 tysięcy euro. Według austriackiego ministra obrony Mario Kunaska, Wiedeń został ostrzeżony o działalności zatrzymanego przez „jedną z zaprzyjaźnionych europejskich agencji wywiadowczych”. W mediach pojawiła się wtedy informacja, że chodzi najprawdopodobniej o służby brytyjskie. Ale może były to jednak służby niemieckie, chcące przerzucić na Austrię odium prorosyjskiego człowieka Europy?

Na tle afery nad Dunajem nawet prorosyjskie zachowania polityków socjaldemokratycznej SPD wydają się niegroźne, a odium sprawy można rozciągnąć także na niemiecką prawicę, czyli AfD, której związki z Rosją są już teraz bardzo widoczne.

Co więcej, taka narracja może chwycić, tym bardziej że niedawno były kanclerz Austrii Wolfgang Schüssel został powołany do Rady Dyrektorów rosyjskiej spółki Łukoil. Z kolei mniej więcej rok temu świat obiegły zdjęcia austriackiej minister spraw zagranicznych Karin Kneissl (nota bene, obejmującej urząd z nominacji FPÖ), która tańczyła na swym weselu z Władimirem Putinem.

Atmosferę podgrzewa fakt, że Austria została już czasowo usunięta z tzw. *Club de Bern*, czyli forum współpracy służb specjalnych krajów członkowskich Unii Europejskiej. Powodem takiej decyzji były niejasne związki oficera austriackiego wywiadu z Rosją.

Niemcy odnoszą dzięki aferze wyraźne polityczne korzyści: przygotowują grunt dla swojego człowieka pod walkę o fotel szefa Komisji Europejskiej oraz zyskują wizerunkowo.

Nie można też zapomnieć, że stygmatyzacja Austrii emblematem prorosyjskości może zaszkodzić – bardzo bliskim – relacjom austriacko-rosyjskim. Warto nadmienić, że tylko w ubiegłym roku kanclerz Kurz kilka razy spotykał się z prezydentem Putinem.

Wysoka częstotliwość tych spotkań wynika przede wszystkim ze znaczenia Austrii na energetycznej mapie Europy. Kraj ten dysponuje bowiem hubem Baumgarten (Central European Gas Hub). Trafia do niego rocznie ok. 57 mld metrów sześciennych gazu, z czego aż 47 mld m³ to surowiec pochodzący z Rosji. Jest to mniej więcej trzecia część rosyjskiego eksportu błękitnego paliwa do Europy. Nie można też pominąć zaangażowania austriackiej spółki OMV w projekt Nord Stream 2.

Austria kupuje również coraz więcej rosyjskiego gazu. Na początku listopada w Petersburgu doszło do spotkania prezesa Gazpromu i szefa OMV. Aneksowano na nim umowę gazową, na podstawie której Rosja dostarcza błękitne paliwo do Austrii. Aneks umożliwia zakup wolumenu większego o miliard metrów sześciennych.

Wiedeń jest także dla Moskwy istotnym partnerem w europejskiej polityce energetycznej. To właśnie Austria – która w połowie ubiegłego roku objęła prezydencję w Radzie Unii Europejskiej – odpowiadała za blokowanie prac nad uderzającą w Nord Stream 2 dyrektywą gazową.

Być może Berlin nie życzył sobie aż tak bliskich związków swego sąsiada z Rosją? Dzięki – potencjalnemu – osłabieniu FPÖ, RFN pozbędzie się konkurenta do występowania przed Moskwą w roli europejskiego *pater familias*, zmuszając tym samym Kreml do szukania dojsć w UE właśnie przez Niemcy.

Byłby to mistrzowski ruch ze strony RFN – za jednym zamachem utorowano by drogę dla zdobycia hetmana i zbito istotną figurę przeciwnika, łamiąc jego szyki.